Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 22 Października 1908 Nr. 243

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 90 h. (1 K z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 s.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W kotle bałkańskim.

Jak wygląda Belgrad? — Serbia przeprasza. — Ks. Jerzy znowu mówi. — Ilu jest Bułgarów? — Bojkot Austryi w Turcyi. — Aresztowanie posła czarnogórskiego.

Pan Paweł Ziflerer, korespondent specyalny „Neue Freie Presse“ z Belgradu, opisuje świetnie gorączkę wojenną, która trzęsie stolicą Serbii. Trzęsie, jak prawdziwa, zaraźliwa febra. Z Semlina przecież policya węgiersko-chorwacka nie puszcza do Belgradu nikogo, kto nie ma paszportu. Miasto nie robi wrażenia dodatniego. Domy brudne, opuszczone. Uliczki wązkie biegną na dół i pod górę, gdyż miasto pobudowano na stokach górskich. Ludzie robią wrażenie zdenerwowanych nawet w czasach normalnych. Cóż dopiero obecnie! Wszystko biegnie, krzyczy, gestykuluje. Serb, któremu wiążą ręce, zapomina języka w gębie. Ludność cywilna i żołnierze nie lubią ani wody, ani czystej bielizny. Frazes oszołomił wszystkie głowy. Wszystko chce teraz umierać dla ojczyzny. Każdy mowca w skupczynie mówi o tej śmierci przynajmniej dwa razy w ciągu pięciu minut. W środku sali obrad skupczyny stoi aparat, złożony z samych muszli telefonicznych. Dzięki niemu król Piotr w konaku słyszy każde słowo, wypowiedziane przez posłów. Król źle wygląda. Wzruszenia ubiegłych dwóch tygodni zrobiły go żółtym jak cytryna. Następca tronu przemawia przy każdej sposobności: z balkonu, z okna, w sali, nieledwie na ulicy. Temperament go ponosi.

Austro-węgierski zastępca dyplomatyczny w Belgradzie wystąpił u serbskiego rządu z poważnemi przedstawieniami z powodu wczorajszych wydarzeń w Belgradzie, w których została naruszona własność austryackich i węgierskich poddanych, a serbskie organa policyjne przeciwko temu skutecznie nie wystąpiły. Prezydent ministrów dał wyraz ubolewaniu z powodu wczorajszych wydarzeń i oświadczył, że rząd poczyni wszystkie zarządzenia, aby uniemożliwić powtórzenie się takich wydarzeń. — „Samouprawa“ potępia najostrzej wczorajsze wykroczenia, które szkodliwe są w wysokim stopniu dla serbsko-narodowych interesów.

Serbski królewicz, ks. Jerzy, oświadczył w dzienniku „Le Journal“, że wszyscy przeciwnicy Niemiec i niemieckiego wpływu na Austryę, powinni Serbię popierać, bo powołaniem Serbii jest chronić Wschód od wpływu niemieckiego.

Ks. Jerzy oświadczył także, że jeśli Milovanowicz z podróży swej nie przywiezie dla Serbii korzyści, wojna stanie się nieunikniona. (Ogromnie wiele gada ten młody książę!).

W wychodzącym w Sofii „Dnewniku“ zajmuje się znany pisarz bułgarski Byr Adam zliczeniem wszystkich Bułgarów na świecie. W sumiennie opracowanym artykule dochodzi on do wniosku, iż do narodu bułgarskiego należy około sześć milionów osób, z czego prawie połowa żyje poza granicami królestwa. — W samej Bułgaryi mieszka ich bowiem zaledwie 3,182.000, w Macedonii zaś 1,131.000, w Rumunii i Turcyi europejskiej przeszło 660 tysięcy. — Znaczna cyfra, bo 220.000 przypada na państwo rosyjskie, reszta zaś na Dobrudzę, Serbię (85.000), Austro-Węgry (84.000), Małą Azyę, Niemcy, Grecyę itd. W Ameryce ma się znajdować około 4 tysiące Bułgarów.

Statystyka ta jest naturalnie oparta głównie na badaniach językoznawczych, co sprawiło, iż poszczególne daty nie mogą być zupełnie dokładne, gdyż na pograniczu serbsko-bułgarskiem mówi ludność dyalektem tak mieszanym, iż trudno jest oznaczyć z całą pewnością przynależność narodową tamtejszego Serba, czy Bułgara.

Z Konstantynopola donoszą: Agitacya prasy za bojkotem austryackich towarów znowu się zwiększyła. — Na prowincyi dzieje się to samo.

Także w Kairze objawia się silny bojkot Austro-Węgier. Austryackie i węgierskie magazyny i restauracye świecą pustkami. Po zgromadzeniu, które się odbyło, wznoszono okrzyki: Precz z Austro-Węgrami! Telegraficznie zamówione w Konstantynopolu 5.000 białych fezów, zamiast czerwonych.

Z Zemunia donoszą: Jenerał, a zarazem prefekt okręgu Cetynia Janko Vukotics, krewny księcia czarnogórskiego, wysłany został w specyalnej misyi do Belgradu. Kiedy Vukotics w przejeździe pojawił się w Zagrzebiu, policya zatrzymała go i odbyła u niego rewizyę. Na żądanie odstawiono go do dyrekcyi policyi, gdzie go przyaresztowano. Vukotics telegrafował do barona Aehrenthala i odwoływał się na to, że ma nie tylko paszport, ale i wizę austro-węgierskiego posła. Bar. Aehrenthal polecił wypuścić na wolność. Wieczór Vukotics odjechał do Zemunia. Tam znów policya przyaresztowała jego służącego, zrobiwszy rewizyę w jego kufrze. To przyaresztowanie specyalnego wysłańca obcego rządu wywołuje wielkie zdziwienie i mówią, że policya zagrzebska miała po temu bardzo ważne powody.

Z kim się żenić?

Na to ważne, żywotne pytanie, daje odpowiedź znany humorysta, Maks O'Rell:

Żeń się z kobietą — pisze O'Rell — która jest mniejszą od ciebie. Nie żeń się z taką, która się nie potrafi śmiać serdecznie. Charakter bowiem pewnej osoby można poznać po sposobie, w jaki ona się śmieje. Nie żeń się dalej z kobietą, której śmiech bywa wymuszony.

Ożeń się natomiast z kobietą, która rozumie się na żartach, która umie cenić humor i wszystko widzi w różowem świetle. Nie żeń się zaś z kobietą, która wszystko gani, która wyśmiewa złośliwie swe przyjaciółki, skoro się one tylko odwrócą; żeń się z kobietą, która potrafi znaleźć dobre słowo na obronę ludzi, oczernianych w jej obecności.

Gdy idziesz z narzeczoną do teatru, nie kupiwszy poprzednio biletów, to ożeń się z nią, jeżeli na wiadomość, że wszystkie miejsca w parterze i na balkonach są rozsprzedane, wesoło i bez przymusu zawoła: „Nic nie szkodzi, pójdziemy na galeryę; najważniejsze, byśmy się rozerwali!“ Szczęśliwym się jest z kobietą, która jest zadowoloną, siedząc w tyle ze swym mężem, gdyż w tem życiu miejsca lepsze są zajęte.

Gdy spotkasz żebraka i chcesz mu dać jałmużnę, to nie żeń się z kobietą, która w tej chwili powie do ciebie: „Może ten gałgan pieniądze w szynku przepije“. A gdy ty zrobisz jaką uwagę, a ona odpowie: „Niech tam! To biedak! Dziś zimno, kieliszek wódki zrobi mu dobrze!“ — to ożeń się z nią.

Próbuj się dowiedzieć, jak się twa wybrana rano przy wstawaniu zachowuje, gdy się ją niespodzianie ze słodkiego snu wyrwało. Skoro się ze śmiechem budzi — ożeń się z nią. Jeśli jednak zachmurzy się i z pasyą zawoła: „No! Co to ma znaczyć!“ — to nie żeń się z nią; nie jest ona ani miła, ani wesoła. Ta próba jest niezawodna!

Nie żeń się też z kobietą, która ma nienaturalne maniery, tak zwan. „dobrego towarzystwa“. Młode dziewczę, które swój uśmiech chowa dla obcych, a swoich raczy skwaszoną miną, nie jest stworzone do pożycia małżeńskiego. Jak długo ty jesteś tylko „przyszłym“ tej damy, będzie się zapewne z tobą obchodzić bardzo ostrożnie. Bo czyż nie jesteś jeszcze obcym? Lecz możesz być pewnym, że z chwilą, gdy zostanie twą żoną, będzie cię traktować, jak gdybyś należał do jej familii.

Gdy odwiedzisz jaką kobietę, a ona każe ci czekać pół godziny, aby ci się sprezentować w toalecie nienagannej — nie żeń się z nią. Jeśli jednak wyjdzie zaraz, tak jak stoi, bez nadzwyczajnej fryzury, w sukni domowej, to jest to dziewczę praktyczne, ożeń się z nią, zwłaszcza, jeśli się nie usprawiedliwia zbyt długo, iż wyszła w negliżu.

Ożeń się z panienką, która swemu ojcu robi papierosy, lub fajkę „napycha“, która się troszczy o porządek w jego gabinecie i myśli o tem, co on szczególnie lubi: która siada mu na kolana, ciągnie go figlarnie za wąsy, lub za uszy i daje mu pieszczotliwe imiona. Dziewczę, które igra ze swym ojcem, które nie pozwala mu wyjść, zanim nie obejrzy starannie jego ubrania i nie stwierdzi, że wszystko jest w porządku, która jeszcze na pożegnanie całusa mu posyła — te dziewczę — powiadam — będzie wzorową żoną. Szczęśliwym jest ojciec, który ma taką córkę... szczęśliwym będzie mężczyzna, który ją posiądzie za żonę!

Z kwiatka na kwiatek.

O niezwykle wyrafinowanym i bezczelnym Don Juanie i oszuście małżeńskim ze sfer rzemieślniczych opowiada „Kuryer Warszawski“:

Był w Warszawie stolarz, z imienia Karol, z nazwiska Szymański. Przed laty ośmiu wyjechał na prowincyę i osiadł w Zgierzu.

Tu bożek miłości zastawił na niego swe sidła, w które młodzian wpadł i złożył u stóp nadobnej zgierzanki serca. Bogdanką była 17-letnia Stefania Szymankówna, córka rzemieślnika, miłej powierzchowności panienka, która również do warszawianina-stolarza miłością rozgorzała.

Pobrali się i żyli szczęśliwie przez trzy lata, owocem zaś tego dobranego stadła był tęgi chłopiec.

Aliści pewnego dnia Szymański zniknął ze Zgierza, pozostawiwszy żonę z dzieckiem. Zniknął bez śladu...

Pod nazwiskiem Szczepańskiego osiadł w Łęczycy mężczyzna dorodny, który stolarką się trudnił i smalić zaczął cholewki do urodziwej córki swego majstra, 17-letniej Maryanny Baranówny. Gładki czeladnik, uświęciwszy zabiegi swe ślubem, zdobył serca dziewicy. Dwa lata w tem stadle mieli łęczycanie przykład wzorowego małżeństwa. Dnia przecież pewnego małżonek zniknął i ślad po nim zaginął... Opuszczona małżonka długie dni roniła łzy tęsknoty, tuląc maleństwo do łona, nareszcie straciła nadzieję powrotu męża...

W Kutnie, w sferze rzemieślniczej ukazał się elegancki młodzian, który nawet stał się wodzirejem na zabawach swej sfery. Był nim Miler, który zapłonął miłością do 19-letniej Leokadyi Dofkantówny, córki bednarza, oświadczył się i był przyjęty. Rok tylko jednak małżeństwo to żyło razem, gdyż po roku Miler wyjechał — dokąd, nie powiedział...

W jednym z ciebych domków Włocławka mieszkali państwo Gogołkowiczowie, zacni miasta tego rękodzielnicy. Mieli oni córkę na wydaniu, młodą jeszcze, bo 18-letnią Sabinę. „Uderzało“ do niej kilku: i wdowiec bezdzietny i wdowiec z dziećmi, kawalerowie młodzi i starzy, ale Sabina żartowała z nich sobie, dopiero, gdy zaczął do niej wywracać białka Stanisław Bratkiewicz, obudziło się w niej serce. Ślubem zakończyła się ta historya, mąż jednak, nie doczekawszy rocznicy zawarcia związku, bez żadnej ze strony młodziutkiej żony przyczyny Włocławek opuścił...

U niejakiego W., pracownika fabryki S., w Łodzi zamieszkał Jan Puchalski, mężczyzna około lat 30-tu, jak to mówią, do tańca i do różańca. Wnet poznał liczne grono panienek, wśród których upatrzył jedną z nadobniejszych. Już zaczął był darzyć ją afektami strzelistemi, gdy trzeba nieszczęścia, że go aresztowała policya jako podejrzanego osobnika.

Dumając w zamkniętej celi więzienia, powziął wielką myśl i rozpisał listy. W jakiś czas potem do biura aresztu zgłosiły się cztery niewiasty. Wszystkie po kolei zaczęły się dopytywać o więźnia.

Pierwsza — Szymańskiego,

Druga — Szczepańskiego,

Trzecia — Milera,

Czwarta wreszcie — Bratkiewicza.

Żadnego jednak więźnia pod takiem nazwiskiem w areszcie nie było; dopiero gdy przyszła piąta, a była nią panna-łodzianka i zapytała o Puchalskiego, wyszedł mężczyzna, na którego widok wszystkie krzyknęły — Ach!

Mężczyzna nie stracił kontenansu, lecz w sposób niezmiernie uprzejmy zaczął prezentować obecnemu przy tem urzędnikowi:

— Oto moja pierwsza żona ze Zgierza, ta druga z Łęczycy, ta trzecia z Kutna, a ta czwarta z Włocławka; wreszcie — ta, to narzeczona moja z Łodzi

I zwracając się do niewiast, oświadczył:

— Poznajcie się, panie, między sobą...

Jakie wśród przybyszek cała ta scena sprawiła wrażenie — trudno opisać; żadna z nich nic złego o nim powiedzieć nie mogła, gdyż w każdą w czasie pożycia kochał i otaczał najczulszą opieką.

Z pierwszą wziął ślub w Zgierzu, z trzema zaś ostatniemi na Jasnej Górze...

Wszystko to mniej więcej zapisano do protokółu w cyrkule policyjnym drugim w Łodzi.

SZŁAPSKI.

(Obrazek z życia).

— Jestem z pana zadowolony, panie Szłapski!

Dyrektor, pulchny, różowy, radosny, mimo siwiejących wąsów i czupryny — wyświeżony kokieteryjnie i pachnący potężnie... klepał go łaskawie po ramieniu.

— Potrafię ocenić waszą dla mnie życzliwość!

Rzeczywiście, była już mowa o przyjęciu człowieka lub przynajmniej panny do pisania na maszynie, ale Szłapski z Zejdlicem zawinęli się, przysiedli fałdów i robotę na czas wykończyli.

Nic tak ludzi nie zobowiązuje, jak ciepłe serdeczne słowo, jak wytworzenie tej miłej atmosfery wzajemnej ufności i życzliwości. Kiedy się z nimi pogada po przyjacielsku o ich sprawach, troskach, strapieniach...

Dyrektor przysiadł nonszalancko na biurku, stopę oparł o krzesło Szłapskiego i, wyciągnąwszy z zanadrza grube cygaro, podawał je z gestem zachęcającym.

— No, zapal pan, panie Szłapski, nie żenuj się pan.

Szłapski jednak zawahał się.

Obwąchał cygaro ze znawstwem, uśmiechnął się do niego lubieżnie i chciał je schować do kieszeni „na później“, ale dyrektor ośmielał go tonem, pełnym dobrotliwej wyrozumiałości.

— No, no, panie Szłapski...

Dobre cygaro zawsze wprawiało Szłapskiego w stan jakby ekstatyczny. Kiedy się zaciągnął wonnym dymem, oczy zaszły mu łzami rozrzewnienia. W błogiem zachwyceniu podniósł na dyrektora wzrok, przepełniony niewysłowioną wdzięcznością, ale zarazem mignął tam jakby zły płomień zawiści.

— Są jednak jeszcze ludzie szczęśliwi — myślał sobie — ludzie, którzy mogą palić takie cygara.

Dyrektor uszczypnął go figlarnie w policzek.

— Filut z pana — lubisz pan dobre cygara!

Westchnął smutnie.

— Ba, ciężkie czasy...

— Wieleż pan u mnie zarabia?

— Siedemdziesiąt pięć guldenów.

— Ależ to nędza — zawołał dyrektor, zrywając się gwałtownym ruchem z biurka — aleź... tak istnieć... No, nie!... Siedemdziesiąt pięć!? To Zejdlic ma więcej?

— Dziewięćdziesiąt!...

— To pana musi nawet drażnić — mówił dyrektor ze współczuciem — musi pana tego... tak — dotykać jego miłość własną... jego ambicyę... Taki smarkacz! Zejdlic jest smarkacz w porównaniu z panem, panie Szłapski!

— Cóż, panie dyrektorze...

— Pan jest pewnie w moim wieku?

— Pan dyrektor tak młodo wygląda...

— Pan ma dzieci?

— Całą kupę, panie dyrektorze.

— No, widzi pan, no, widzi pan... Przytem pan jest już u mnie od lat przeszło dziesięciu.

— Od dwunastu.

— A tamten zaledwie od roku!... No, nie, no, nie! — wołał głęboko przejęty — to trzeba będzie wyrównać... To się wyrówna, panie Szłapski!

Paznogciem średniego palca kręcił szybko koło krótkich, zadartych do góry wąsików, jakby chciał na nie sprawę całą dla pamięci zanotować.

— To się zrobi, upewniam pana — zakończył — i wytoczył się z biura, jak kula, szybko, gładko i posuwiście.

Szłapski był w siódmym niebie. Nawiasem

mówiąc, oddawna końca z końcem związać nie mógł. Dzieciska podrastały. Wprawdzie żona kalkulowała: nie pójdziesz raz, drugi do kawiarni — i będzie można Wacka do szkoły oddać; nie pójdziesz raz, drugi do kawiarni — i Julce nauczycielkę do domu weźmę, buty sprawię, kupię sobie okrycie na wiosnę, tobie by też przydało się jakie paletko porządniejsze... Wszystko z tych oszczędności na kawiarni...

Do kawiarni tedy wcale nie chodził, a Wacka do szkoły nie było za co oddać, Julka nauczycielki nie miała, ani butów... Ha, trudno...

Dnia tego nie mógł wytrzymać. Radość go poprostu rozpierała, wstąpił do znanej knajpki na rogu.

— A, Szłapsio — dawno niewidziany!

Ktoś postawił mocną z kropiami, trzeba się było zrewanżować. Zmienił ostatnią piątkę. Nic to — pojutrze wypłata dwutygodniowa...

I przyszła, ale nie taka, jakiej się spodziewał po rozmowie z dyrektorem...

— Pan się chyba omylił — mówi nieśmiało do kasyera, który mu odliczył trzydzieści siedem guldenów pięćdziesiąt centów.

— Waryat! — oburzył się tamten — kasyer się nie myli, uważasz pan.

Ze ściśniętem gardłem, z uczuciem przykrej goryczy w ustach, wychodził z kasy. Na schodach spotkał dyrektora Biegł ku niemu uśmiechnięty, radosny, szczęśliwy.

Objął go w ramiona serdecznie.

— No, zadowolony pan ze mnie, panie Szłapski?

— ?

— Zejdlicowi kazałem obciąć piętnaście guldenów. Macie teraz pensye jednakowe.

T. Jaroszyński.

W salonie mód.

Znajoma pani prosiła mnie, abym jej towarzyszył do magazynu mód i pomógł jej wybrać zimowy kapelusz. Wzięła mię z ulicy, gdy miałem zamiar po obiedzie wstąpić do kawiarni.

— Potrwa tylko chwileczkę — powiada — bo ja szybko się decyduję.

Wstąpiliśmy do jednego z największych magazynów. Bardzo przystojna panienka podawała jeden kapelusz po drugim, a moja towarzyszka mierzyła, stawała przed lustrem, kręciła noskiem i pytała mnie o zdanie.

— W tym kapeluszu wygląda pani doskonale.

— Pan przy każdym tak mówi, ten do niczego, on stosowny dla żony konduktora ciężarowego pociągu; proszę o jeszcze inny.

Panienka była niezmordowana w podawaniu i zachwalała każdy kapelusz, a magazyn był niewyczerpany.

Ale i następne kapelusze, były do niczego. Jeden był za strojny i — jak twierdziła moja znajoma — odpowiedni dla kabaretowej śpiewaczki, drugi był za mało strojny i stosowny dla pokojówki. Jeszcze inny nadawał się dla starszej pani z brodawkami, dalszy dla aptekarzowej z małego miasta, dla żony rzeźnika, dla czterokrotnej rozwódki, dla starszej otyłej brunetki, dla żony emerytowanego radcy, dla mecenasowej z prowincyi, dla chórzystki bez głosu, dla profesorki języka francuskiego i angielskiego, dla egzaminowanej maszynistki. Każdy kapelusz miał inne przeznaczenie i nadawał się dla kogo innego, tylko nie dla mojej znajomej.

W innych kątach inne panie mordowały inne panienki.

Byłem bardzo zmęczony, a za papierosa, którego tu palić nie wypadało, byłbym dał trzy strojne kapelusze.

Niewyczerpany magazyn wyczerpał się po trzech godzinach.

— Więc widzę — rzekła moja towarzyszka — że pani nie ma nic...

— To jeszcze ciągle nic? — spytałem bolesnym głosem, a panienka dodała:

— Z tych czterdziestu kapeluszy było kilka bardzo stosownych dla pani.

— I mnie się tak zdaje — wtrąciłem, ażeby raz skończyć, bo czułem, że mdleję.

— Ani jeden, ani jeden — rzekła moja znajoma — zresztą proszę mi jeszcze raz pokazać ten pierwszy z czarną kokardką.

— Mówiłem, że pani zostanie przy pierwszym...

— Pan nie rozumiesz się nie a nie na kapeluszach...

Zmierzyła.

— Do niczego, proszę mi pokazać drugi.

— Ja widzę — powiadam — że pani zaczyna na nowo od początku, a ja się spiesze do teatru, bo dochodzi siódma...

— Wziąłem pana do pomocy, a pan tu całe popołudnie grymasi... Idź pan, ja jeszcze chwilkę zostanę...

Uciekłem. Od kilku dni spać nie mogę, bo chodzą mi po głowie kapelusze, kokardy, wstążki, pióra, kwiaty. A moja znajoma była już w sześciu innych magazynach i nie może znaleźć nic stosownego.

Wszystkie kapelusze są do niczego.

Dla młodzieży!

Odezwa do rodziców.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Doświadczenie wszystkich narodów i pokoleń stwierdziło i stwierdza z głęboką i wielką prawdą, że młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, a zależy ona od wychowania, które buduje fundament pod całe przyszłe życie wychowanka. Od wychowania w młodości zależy, czy dziecię wyrośnie na dobrego obywatela kraju, kochającego swój naród i swoją ziemię, a kroczącego zawsze przez wszystkie dni swego żywota promiennym szlakiem prawdy i cnoty. Wychowanie dzieci jest też najszczytniejszem zadaniem człowieka na ziemi. — Niezgoda między rodziną a szkołą powoduje, że dzieci tracą zaufanie do jednej i do drugiej, a gdzie niema zaufania, tam niema też chęci i dobrej woli do przyjmowania nauk. Niestety w społeczeństwie naszem pomiędzy domem a szkołą najczęściej niema tej złotej nici łączności i zaufania. Pomiędzy rodziną a szkołą istnieje przepaść, przez którą żaden most nie prowadzi. Szkoła wychowuje na swoją modłę, a dom znowu na swój sposób, nie wiedząc zupełnie o drogach, jakiemi kroczy szkoła i o celach, ku którym zdąża. Aby tę przepaść pomiędzy rodziną a szkołą usunąć i ułatwić rodzicom i nauczycielstwu wzajemne porozumienie się w sprawach, dotyczących wychowania i nauczania młodzieży, zorganizowała zeszłego roku Sekcya odczytowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ pogadanki pedagogiczne dla rodziców, które odbywały się każdej niedzieli przy bardzo licznym udziale rodziców i wychowawców, a zyskały ogólne uznanie. Oprócz pogadanek urządzała Sekcya w każdą sobotę bezpłatne odczyty i wykłady illustrowane obrazami świetlnymi dla młodzieży.

Działalność tę po przerwie letniej rozpocznie Sekcya wkrótce na nowo i dlatego zwraca się tą drogą do rodziców i wychowawców z gorącą prośbą, by akcyę Sekcyi zechcieli poprzeć przez zgłaszanie się z odczytami dla dzieci oraz elaboratami do pogadanek pedagogicznych, jak również przez liczne uczestnictwo w pogadankach i odczytach. Pewna liczba prelegentów jest już zapewniona. — Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Sekcyi odczytowej Ogniska naucz. (Kanonicza 19). Pogadanki pedagogiczne będą się odbywały w auli I. szkoły realnej, a odczyty i wykłady dla młodzieży w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Za Sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie: *Miecz. Sleczkowska*, przewodn., *Józef Robak*, sekretarz.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W uzupełnieniu wczorajszej notatki pisze nasz korespondent:

Pożar nowej parowej fabryki cegieł E. H. Friedmanna był bardzo groźny. Nim straż miejscowa nadjechała, objęły płomienie całą suszarnię, której już nie zdołano uratować. Ocalały jedynie piece kręgowe, maszyny i kotłownia. Przyczyną pożaru były prawdopodobnie iskry z pieca, a raczej silny nienormalny wiatr, który niósł iskry na dach. Jest to naturalnie tylko niesprawdzone dotąd przypuszczenie. Mimo tego, że fabryka była asekurowana, klęska jest wielka, nie tylko dla właściciela, ale i dla zatrudnianych przez niego miejscowych, co z uznaniem podnieść należy, robotników.

Ogromnie ponure wrażenie robił wysoki komin, z którego unosił się podczas pożaru czarny dym fabryczny, oświetlony refleksami ognia z płonącej suszarni. W wielkiem niebezpieczeństwie był dworzec kolejowy w Wieliczce i skład soli na t. zw. Turówce — wozy kolejowe były zasypane kawałkami rozżarzonego węgla. Na szczęście udało się uniknąć dalszych pożarów.

Około ratunku zasłużyła się bardzo wielicka straż pożarna pod kier. naczelnika Mieczyńskiego. W ratunku brali żywy udział pp.: Słotwiński, inspektor budowy maszyn salinarnych i nadradca salinarny Miller, który wysłał straż salinarną. (Podobno jednak węże u sikawki straży salin. były popękane, czego jednak sprawdzić nie zdołałem).

Przybyli też starosta Szczerbowski i burmistrz p. Aywas.

P. Friedmann zgłosił się po szkodę w Tow. „Dunaj“ i zamierza przystąpić natychmiast do odbudowy, aby fabryka w końcu marca mogła być w ruchu.

Nocne awantury i napady w Zakopanem. Od pewnego czasu prawią tutaj tylko o nocnych burdach i awanturach, jakie dzieją się na ulicach prawie każdej nocy. W nocy z 11 na 12 b. m. pobito wszystkie prawie latarnie na ulicy Marszałkowskiej i wyłamano żelazny słup wodociągowy. Nadto drzewka, rosnące przy tejże ulicy, zniszczono doszczętnie. Najbardziej hałaśliwą jest dzielnica „Chramcówki“, gdzie mieszkańcy użalają się ustawicznie, że ani jednej nocy nie mają spokojnej. Brak policyi daje się obecnie odczuwać bardzo dotkliwie, gdyż kilku policyantów, porozstawianych w różnych miejscach, zwabionych jakąś awanturą, zanim zbiegnie się na miejsce, nie zastaje już zwykle nikogo. Sprawcami szkód i nocnych awantur jest kilku miejscowych parobczaków, jak również rozmaite podejrzane indywidua, włóczące się ustawicznie po Zakopanem. Jeden z takich wojowniczych i wiele obiecujących młodzieńców, Franciszek Płaza począł nocą dnia 16 b. m. dobijać się do „Schroniska nauczycielek“, domagając się, aby go wpuszczono. Kiedy jednak służąca otworzyć nie chciała, powybijał kamieniami wszystkie szyby w kuchni, potłukł wiele naczynia, a policyanta, który przyszedł go aresztować, chwycił za gardło i poturbował. Przed pięciu dniami przejeżdżał ulicą Chramcówki automobil p. Leonarda Matuszewskiego, kiedy naraz jadąca w nim hr. Giżycka z Ameryki dostała kamieniem tak silne uderzenie w głowę, że straciła przytomność. Sprawcą czynu jest jeden z woźniców, będący wrogo usposobiony dla samochodów.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Skiz“.
Teatr ludowy: „Potęga ciemnoty“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zima w październiku. Wczoraj wieczorem i w nocy z wtorku na środę panował silny przymrozek. — W okolicach Krakowa termometr wskazywał wieczorem 4 stopnie C. zimna; we środę o godz. 8-ej z rana temperatura w śródmieściu wynosiła 3 stop. C. niżej zera. Dachy domów i ulice były pokryte warstwą śniegu.

Jest nadzieja, że dotkliwe zimno ustąpi niebawem łagodniejszej aurze, bo wiatr ustał i niebo się rozpogodziło. Długo niewidziane słońce zajaśniało z rana na widnokręgu i oświetliło krajobraz iście styczniowy. Pod promieniami słońca śnieg zaczął topnieć i w południe nie było go już wiele widać.

Nagłe oziębienie się temperatury wywołane zostało wysokiem ciśnieniem powietrza w północno-wschodniej części Europy, co dało powód do mroźnego wichru, który przyniósł chmury śniegowe. Spadek temperatury obserwowany jest w całej Europie; z wielu stron donoszą o obfitych opadach śniegu. We Lwowie wczoraj panowała zadymka, na linii Tarnopol-Zbaraż wstrzymano z powodu śniegu ruch pociągów na 24 godzin. Także z Węgier donoszą o śnieżycach.

Jeden z myśliwych, który onegdaj polował na polach pod Krakowem, opowiada, że ten przewrót atmosferyczny ogromnie zaniepokoił zwierzęta. Na polach widać kotłujące się stada srok, wron i gawronów, zatrwożonych przedwczesnem wtargnięciem zimy.

Dla rolników, którzy tak strasznie ucierpieli z powodu długotrwałej słoty, niespodziany mróz dopełnił miary klęski. Wszędzie jeszcze ziemniaki i kapusta pozostały w polu, i zachodzi obawa, że te ziemiopłody ulegną zmarznięciu. Ziemia już stwardniała skutkiem mrozu i w robotach polnych nastała przerwa. Tylko śnieg, który pokrył pola dość znaczną warstwą, ratuje jeszcze ziemniaki, ale jeżeliby mróz utrzymał się dłużej w tej samej sile, klęska rolników będzie nieuniknioną.

Z teatru miejskiego. W nowości sobotniej: „Michasia i jej matka“ Roberta de Fiers i G. A. Caillavet'a grają pp.: Solska („Michasia“), Słubicka („jej matka“), Modzelewska, Sulima, Czarnecka, Jutkiewicz, Kopczyńska, Łazarewiczówna, Łomska, Mielnicki, Jednowski, Leszczyński, Stanisławski, Bończa, Stępowski, Rydzewski, Marczyński, Czechowski, Gorzkowski. — Tłomaczenia komedyi dokonał p. Zygmunt Sarnecki.

„Skiz“ Zapolskiej, jak na pierwszych dwóch, tak i na wtorkowem przedstawieniu wypełnił salę teatru. Sztukę i wykonanie przyjmowano z żywem uznaniem.

„Chmury“ Arystofanesa, które w sezonie ubiegłym stanowiły stałą atrakcyę teatralną, wznowione będą w piątek bieżącego tygodnia. W roli Wykrętowicza ukaże się p. Szymborski.

Z teatru ludowego. Już dobiegają do końca próby z 5 aktowego dramatu L. Tołstoja „Potęga ciemnoty“. Sztuka ta ciesząca się zawsze wielkim powodzeniem, ukaże się po raz pierwszy we czwartek 22 b. m. Sobotni zaś repertuar przynosi sensacyjną nowość, wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami „Bohater przedmieścia“ J. Rączkowskiego.

Komunikują nam jeszcze, że dyrekcya poczyniła wszelkie zabiegi, aby jeszcze w tym tygodniu zaprowadzić w budynku centralne ogrzewanie.

Zapowiedziane na dzisiaj przedstawienie „Sprawa kobiet“ nie odbędzie się, a to z powodu przygotowań z dramatu Tołstoja, który ma być grany we czwartek. Dyrekcya teatru dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie „Potęgi ciemnoty“ wypadło jak najwspanialej.

Próby z wesołego wodewilu: „Bohater przedmieścia“ dobiegają do końca.

Przedstawienie operowe, które odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w sali Hotelu Saskiego, obudziło ogromne zainteresowanie w szerszych kołach muzykalnej publiczności, nic dziwnego, popisywać się bowiem będą młode siły, nadzwyczaj wiele obiecujące. Dane będą fragmenty z oper: „Faust“, „Trubadur“, i „Straszny dwór“ przy akompaniamencie orkiestry 13 pp. pod kierunkiem p. J. N. Hocka.

Kostyumy zostały przygotowane w pracowni p. Rozwadowicza. W głównych partych wystąpią:

Pp. Marya Buksbaum i Marya Uterlein, oraz T. Dobosz, Tuczyński (tenorzy), Dutkiewicz, Isakowicz (barytoni), Strzałkowski (bas).

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, w dzień przedstawienia o godz. 6 przy wejściu na salę.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie budżetowe (dział I., Zarząd główny), posiedzenie drugie odbędzie się dzisiaj (dział II-gi, Wydział zarządu majątku miejskiego). Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek (dział III-ci). Magistrat ukończy budżet prawdopodobnie w tym tygodniu, poczem sprawa przejdzie na sekcye i komisye.

Wczoraj obradowała sekcya dobroczynna pod przew. r. Parańskiego. Sekcya uchwaliła rozdać zapomogi z funduszu ś. p. Feliksa Bojanowskiego, zgodnie z wnioskiem miejskiego grona opiekuńczego, między 67-miu ubogich w kwotach od 20 do 80-ciu koron włącznie w sumie 3800 kor. Z sumy tej przypada na okręg podmiejski na 34 ubogich w sumie 750 kor. Następnie sekcya przyznała zapomogę z funduszu ś. p. Józefa Dietla w kwocie 80 koron jednemu z majstrów krawieckich. Sekcya zamianowała radcą dobroczynnym p. Waleryana Rolleckiego, urzędnika tow. ubezpieczeń.

Sprawa opłaty od widowisk. Sekcya dobroczynna zastanowiła się ponownie nad projektem ustawy opłaty od widowisk z powodu zmian poczynionych przez sekcyę prawniczą i zgodziła się w zasadzie na te zmiany, postanowiła jednakże zmienić skalę procentową.

Miejskie muzeum dla sztuk i rzemiosł ogłasza, że dnia 26 b. m. o godzinie 2-giej popołudniu wyruszy z dworca głównego w Krakowie I. grupa rękodzielników z Krakowa i okręgu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie do Wiednia celem zwiedzenia wystawy rękodzielniczej, urządzonej staraniem urzędu dla popierania przemysłu we Wiedniu Seweringasse 9. Grupa obejmie następujące rękodzieła: ślusarzy, kowali, bronzowników, blacharzy i instalatorów. Rękodzielnicy tak majstrowie jak i czeladnicy, chcący się ewentualnie przyłączyć do wycieczki, zechcą się zgłosić jak najrychlej w Instytucie dla popierania drobnego przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 4.

Odczyt. Dziś o godzinie 6-tej wieczór wygłosi ks. kanonik dr A. Krajewski w auli I szkoły realnej odczyt o języku międzynarodowym. Wstęp bezpłatny.

Bierny opór kolejarzy w Krakowie trwa jeszcze nadal, ale nie wywiera wielkiego wpływu na ruch pociągów. Zgoła mylną była wiadomość, jakoby Podgórze było także objęte obstrukcyą. W obstrukcyi biorą udział tylko Niemcy urzędnicy kol. półn.

Natomiast z Wiednia donoszą, że tam na linii niemieckiej z powodu biernego oporu na kolei północnej, stosunki komunikacyjne pogorszyły się bardzo, szczególnie w ruchu towarowym nastąpiła stagnacya.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że dyrekcya kolei północnej odmawia żądaniu cofnięcia kar dyscyplinarnych, zawieszonych nad urzędnikami, którzy byli przywódcami ruchu za biernym oporem.

Z sądu. Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie przeciw 8 robotnikom piekarskim, oskarżonym o gwałt publiczny, którego się dopuścili w czasie strejku, trybunał wydał wyrok, skazujący Wawrzyńca Frycza na 5 tygodni, Wiktora Mroziewicza na 3 tygodnie ciężkiego więzienia, Stanisława Smolenia na 10 dni, Wojciecha Duszyka i Jana Prokosza na 5 dni aresztu, Paździorka na 2 tygodnie, Janikowskiego na 10 dni więzienia, Leona Żychowicza uwolniono od winy i kary. Rozprawie przysłuchiwała się liczna publiczność, złożona ze sfer piekarskich.

Samobójstwo artysty-malarza. Wczoraj przed południem zaalarmowano Pogotowie ratunkowe do chorego mężczyzny na Ludwinów. Pogotowie wyruszyło natychmiast, lecz mimo, że przybyło na miejsce w parę minut po wezwaniu, zastało już trupa młodego, bo 22-letniego artysty-malarza, Władysława Zięby. — Jak stwierdzono, śmierć nastąpiła skutkiem otrucia się kwasem solnym.

Ś. p. Władysław Zięba mieszkał z matką, ubogą praczką, na Ludwinowie, w jednej, wilgotnej izdebce, w suterenach. Co było powodem targnięcia się na życie zdolnego, jak mówią, malarza, nie wiadomo. Sąsiedzi Ziębinej przebąkiwali o jakiejś młodej panience, z powodu której miał sobie piękny młodzieniec odebrać życie. Są to jednak tylko pogłoski. Matka samobójcy była w domu nieobecną podczas rozpaczliwego czynu syna. Gdy przyszła do domu, zastała zbiegowisko i cucących syna lekarzy Pogotowia. Z krzykiem rzuciła się na zwłoki syna nieszczęśliwa kobieta, pokładająca w swym jedynym dziecku wszystkie nadzieje i marzenia. Musiano ją przemocą odrywać od zwłok. Dziś na mieście podgórskim widziano ją, biegnącą do Krakowa z rozwianym włosem i wśród głośnych jęków łamiącą ręce. „Trupiarka“ zabrała dziś w południe zwłoki do Collegium Medicum na Grzegórzki.

Ciężkie poranienie. Służąca pp. Konopków, Anna Adamczyk 40-letnia, wracała o godzinie 8 rano z za-

kupna ulicą Szewską. Nagle uczuła gwałtowne uderzenie w głowę, które ją powaliło na ziemię. — Krew, gwałtownie oblewająca jej głowę, skłoniła przechodniów do zawezwania pogotowia ratunkowego. Stwierdzono, że belka, z odnawianej kamienicy na ulicy Szewskiej pod l. 12, urwała się i zraniła Adamczykównę w głowę w dwóch miejscach. — Rany mają 8 i 2 ctm. długości. Opatrzono ją i odwieziono do domu.

Samobójstwo. Wczoraj po południu odebrał sobie życie strzałem rewolwerowym w serce 22-letni słuchacz Uniwersytetu Bolesław D. Powodem samobójstwa zawiedziona ambicya.

Zima matką złodziejów. Mrozy i tak niebywale wczesna zima powyciągała z nor rozmaite indywidua, czyhające na kieszeń i dobro drugich.

I tak dziś podczas targu w Podgórzu aresztowano złodziejkę Maryannę Seweryn, lat 30, pochodzącą z Rajska, która skradła szewcowi z Myślenic parę trzewików. Ten jednak wczas spostrzegł kradzież, chwycił złodziejkę i oddał w ręce policyi.

W tym samym czasie schwytano na kradzieży czapki małoletniego Fran. Piekarza. W czasie pościgu odrzucił Piekarz czapkę, którą porwał inny chłopak i umknął z nią.

Oryginalny znajomy. Salomea Mikułowa, praczka, mieszkająca na ul. Łobzowskiej l. 35, znała od wielu lat Kazimierza Kaletę, z zawodu parkieciarza. Nie spodziewała się więc, że tak stary znajomy żywi wobec jej mienia niecne zamiary. Niedawno Kaleta znikł z Krakowa, a z nim — jak się przekonała biedna praczka — 120 koron z jej kuferka. Na „pocieszenie“ posłał jej jednak „stary znajomy“ kartkę z Oświęcima z wiadomością, że jedzie do Ameryki, skąd, zarobiwszy zdefraudowane pieniądze, odeśle Mikułowej z podziękowaniem. Mikułowa jednak, nieutulona w żalu za stratą, dała znać o wszystkiem policyi, która poczyniła odpowiednie kroki dla zatrzymania w drodze złodzieja.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Skiz“.
Piątek: „Chmury“.
Sobota: „Michasia i jej matka“, kom. w 3 akt. Roberta de Flers i G. de Caillavet.
Niedziela: popoł. „Rewizor z Petersburga“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Michasia i jej matka“.

Z SEJMU.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas dyskusyi nad podniesieniem mleczarstwa w kraju, pos. Stefczyk podniósł, że podniesienie o jeden litr dziennej produkcyi mleka od jednej krowy przysporzyłoby krajowi dochodu rocznego około 50 milionów koron. Przeciętna produkcya mleka jednej krowy w naszem gospodarstwie włościańskiem wynosi 3 litry dziennie, gdy tymczasem w krajach zachodnich wynosi ona 6 litrów dziennie i więcej. Nie byłoby zbyt trudno podnieść produkcyę o 2 litry dziennie, a znaczyłoby to już 100 milionów koron rocznie.

Następnie bez dyskusyi przyjęto sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie odnowienia zamku na Wawelu.

Nastąpiła dyskusya o rybołostwie.

Pos. Hanczakowski podniósł, że komisya gospodarstwa krajowego uznała potrzebę reformy ustawy o rybołostwie, ale tylko ze względu na podniesienie gospodarstwa rybnego. Żądał, aby mieszkańcy gmin nadbrzeżnych, przy równych cenach ofertowych, mieli pierwszeństwo dzierżawienia rewirów rybnych.

Po przemowie kilku jeszcze posłów i sprawozdawcy przyjęto wnioski komisyi i poprawkę St. hr. Badeniego, aby do rezolucyi komisyjnej dodać słowa: „by Wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt ustawy“.

Nastąpiła dyskusya nad sprawozdaniem komisyi reform agrarnych.

Sprawozdawca pos. Witos, mówiąc o **włościach rentowych**, zgłosił wniosek komisyi: „Sejm uważa za konieczne, aby komisya włości rentowych: a) ułatwiała przeprowadzenie potrzebnych melioracyj gruntowych i innych ulepszeń gospodarczych, nabywanie dobrego inwentarza żywego i martwego, jakoteż zaopatrywanie tworzonych włości rentowych w odpowiednie budynki mieszkalne i gospodarcze; b) aby ile możności tworzyła włości rentowe grupami po kilka gospodarstw w danej miejscowości. Nadto poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się postarał o wydanie w obydwóch językach krajowych i o rozpowszechnienie treściwej i popularnej broszury o korzyściach, warunkach i sposobie tworzenia włości rentowych“.

Pos. Wasung zgłosił rezolucyę o pomnożeniu sił biura włości rentowych. Zdaniem mowcy, podstawą otaksowania ma być nie cena sprzedażna, lecz cena użytkowa przy uwzględnieniu siły zarobkowej właściciela. Mowca zapytuje, czy komisya ma przed oczyma jakiś typ gospodarstw, który przedstawiałby minimum, zasługujące na pożyczkę rentową. Powinna być ustanowioną jakaś granica, kiedy się uważa gospodarstwo za tak źle skomasowane, iż nie nadaje się do utworzenia włości.

Pos. Stefczyk oświadczył się za decentralizacyą biur włości rentowych, aby oceny dokonywano po powiatach.

Lwów. Na środowem posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusya nad włościami rentowemi.

Sejmowe Koło polskie

Lwów. Koło polskie sejmowe obradowało wczoraj wieczorem przez kilka godzin. Przewodniczył obradom prezes Koła polskiego dr Głąbiński.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono wybrać osobny komitet dla wypracowania projektu statutu reorganizacyi Rady narodowej.

W dalszym ciągu przystąpiło Koło sejmowe do rozprawy nad kwestyą, z którego **klubu ruskiego** wybrany ma być członek Wydziału krajowego. Dyskusya nad tem była bardzo ożywioną.

W głosowaniu na 108 oddanych głosów oświadczyło się 70 za wyborem członka Wydziału krajowego z klubu **rusko-ukraińskiego**, 12 głosów za wyborem członka klubu staroruskiego, 3 kartki oddano białe.

Telegramy „Nowin“.

Rozruchy w Pradze.

Praga. Namiestnik ma już pełnomocnictwo do wprowadzenia stanu wyjątkowego, gdyby porządek raz jeszcze został zaburzony.

Organ Klofacza „Czeskie Słowo“ znów we wczorajszym numerze wzywa do zachowania spokoju. Według doniesień „Bohemii“ senat akademicki niemieckiego uniwersytetu udał się do namiestnika z żądaniem obrony dla niemieckich studentów. Związek czesko-postępowych studentów wzywa swych członków, by absolutnie nie brali w demonstracyach udziału.

Praga. Właściwym celem demonstracyj, w których nikt poważnego nie bierze udziału, jest zamiar zmuszenia studentów niemieckich do zaprzestania t. zw. „bummli“, t. j. przechadzek w czapkach studenckich, które starym zwyczajem odbywają się co sobotę. Z kół demonstrantów słychać, że nie boją się stanu wyjątkowego, bo w takim razie Niemcom zabronionem będzie tłumnie przechodzić się po ulicach i prowokować Czechów.

Karlsbad. Przyszło tu do demonstracyj antyczeskich. W Besedzie i kilku sklepach czeskich powybijano szyby i zerwano szyldy. — Również w banku czeskim wybito szyby. Policya przywróciła porządek.

Karlsbad. Tutejsze starostwo zarządziło zamykanie bram o godzinie 8 wieczorem i wydało podobne zarządzenia, jak policya w Pradze.

Praga. Związek czeskich posłów sejmowych odbył wczoraj naradę w sprawie zajść ostatnich dni. — Uchwalono wnieść telegraficzne zażalenie do prezydenta ministrów, ministra wojny i do rządu krajowego. Uchwalono także wydać ponowną odezwę do ludności z wezwaniem do spokoju.

Praga. Wczoraj wieczorem na Przikopach zgromadziło się sporo młodzieży, którzy jednak przez posłów Baxę i Choca zostali wezwani do rozejścia się. Wezwania nie usłuchano. Tłum podążył na plac Wacława, skąd usiłowano ponownie dostać na Przikopy. Straż rozpędziła jednak tłum, liczący do 600 głów. Potem nastał spokój.

Przed konferencyą mocarstw.

Paryż. Ajencya Havasa donosi: Minister Iswolski wyjechał z Paryża do Berlina, skąd powróci do Petersburga. W kołach miarodajnych utrzymują, że Izwolski w Londynie i w Paryżu stwierdził zupełną zgodę zapatrywań Rosyi, Anglii i Francyi co do konferencyi. Zadaniem Izwolskiego w Berlinie będzie osiągnięcie takiej samej zgody Niemiec, gdyż porozumienie wszystkich mocarstw przed zwołaniem konferencyi jest bezwarunkowo wskazanem.

Wiedeń. Według zgodnej informacyi dzienników i kół politycznych Niemcy chcą konferencyę obesłać tylko w tym wypadku, jeśli i Turcya weźmie w niej udział. Tymczasem według wiadomości w Konstantynopolu pomiędzy Turcyą a Bułgaryą następuje bezpośrednie porozumienie, a także między Turcyą a Austryą; zdaje się więc, że Turcya konferencyi się sprzeciwi i uzna ją za zbyteczną.

Koniec strejku studentów.

Petersburg. Zgromadzenie studentów uniwersytetu petersburskiego uchwaliło przestać strejku z dniem 26 b. m., a tym kolegom, którzy już przed tym terminem chcą uczęszczać na wykłady nie czynić trudności.

ZE ŚWIATA.

W sprawie zbierania poezyi i muzyki ludowej. Ministerstwo wyznań i oświaty w Wiedniu postanowiło wydać pt. „Das Volkslied in Oesterreich“, zebraną i krytycznie opracowaną poezyę i muzykę ludową wszystkich narodów, należących do państwa austryackiego. Do tej pracy powołało ministerstwo komisye narodowe. I w naszym kraju powstała taka komisya do zebrania i przygotowania do druku polskiej poezyi i muzyki ludowej, a w skład jej weszli pp.: Seweryn Udziela, inspektor szkolny w Podgórzu pod Krakowem, Szymon Matusiak, inspektor szkolny we Lwowie, Roman Zawiliński, dyrektor gimnazyum IV w Krakowie, Aleksander Saloni, nauczyciel seminaryum w Stanisławowie i jako reprezentant rządu dr Antoni Zoll, starosta namiestnictwa. Komisya ta, której przewodnictwo objął p. Seweryn Udziela, rozpoczęła już prace, a widząc jej ogrom przed sobą, zwraca się do wszystkich Polaków, zamieszkujących Galicyę, Śląsk i Bukowinę, z wezwaniem do współpracownictwa.

Za obywatelski obowiązek powinniśmy poczytywać sobie dołożenie wszelkich starań, aby skorzystać z nadarzającej się sposobności i przedstawić godnie wspaniałą naszą poezyę i muzykę ludową, która tylu wielkim poetom i muzykom naszym dostarczyła wątku do dzieł nieśmiertelnych. Niechaj każdy Polak i każda Polka przyłoży rękę choćby w drobnej części do tej pracy, a wspólnemi siłami stworzy się wielkie dzieło.

Komisya rozesłała już kwestyonaryusze wstępne i zwraca się do wszystkich rodaków z prośbą o współdziałanie z przekonaniem, że prośba ta nie pozostanie bez skutku. Wszelkie zapiski, nawet najdrobniejsze, są bardzo pożądane, a przesyłać je należy, albo na ręce przewodniczącego p. Seweryna Udzieli w Podgórzu, albo pod adresem któregokolwiek członka komisyi. Ktoby nie otrzymał kwestyonaryusza, raczy się zwrócić z żądaniem do przewodniczącego.

Z puszczy Białowiejskiej. Donoszą z grodzieńskiego, iż część olbrzymich lasów pod Szereszewem, należących do leśnictwa rządowego, ma być niebawem przyłączona do puszczy Białowiejskiej, a więc przejść pod zarząd apanaży cesarskich.

Obszar przyłączony wynosi około 40 tysięcy morgów wspaniałego lasu.

Ogółem w państwie z pod zarządu dóbr skarbowych przechodzi pod apanaże około 120.000 morgów w różnych guberniach, w zamian za które zarząd ów otrzymać ma około 200.000 morgów innych obszarów leśnych.

Lasy szereszewskie i sąsiednie w ciągu lat ostatnich gospodarowane były fatalnie, drzewostan w nich upadł, dochody zmalały. To też zmiana powyższa wpłynie pomyślnie na podźwignięcie tych nieobliczonych bogactw, które stanowią owe dziewicze puszcze litewskie, sąsiadujące z Białowiejską.

Rekord marnotrawstwa. Pisma amerykańskie donoszą, że w tych dniach sprzedano w Waszyngtonie resztki własności Julii hr. Seckendorff, która przed pięciu laty odziedziczyła sumę czterech milionów dolarów i w ciągu tego niezbyt długiego czasu zdołała ją zmarnotrawić. Jeszcze przed niewielu laty hrabina nosiła skromne nazwisko Julii Davidson i zajmowała stanowisko pokojówki pani Donner, żony współwłaściciela fabryki cukru. Po śmierci żony Donner ożenił się z pokojówką, a po roku, umierając, pozostawił jej 4 miliony dolarów! Milionerka poznała w Waszyngtonie hr. Seckendorffa, korespondenta pism angielskich i poślubiła go. Odtąd rozpoczął się okres szalonego marnotrawstwa. Hrabina prowadziła dom w ten sposób, że nawet miliardersy patrzyli na to ze zdumieniem. Rezultatem było, że nie tylko wydała cały spadek, ale zrobiła jeszcze 100.000 dolarów długu. Ostatnio sprzedano ruchomości z jej wspaniale urządzonej willi w Hoboken. Seckendorffowie posiadają instytucyę familijną, zaopatrującą zubożałych członków rodziny; hrabina otrzymywać więc będzie także z tego źródła skromne zasiłki.

Dlaczego się upijamy? Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości ogłosiło odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego się upijamy?“

Odpowiedzi wypadły jak następuje: „Jeden pije, ponieważ jest wesoły, drugi bo smutny, jeden z powodu, że pora dżdżysta, drugi, że posucha. Jeden z powodu nawału pracy, inny — ponieważ nie ma zajęcia. Jeden z okazyi przybycia przyjaciela, drugi — z powodu jego odjazdu, dalej — z powodu zimna jeden, z powodu gorąca — drugi. Jeden dlatego, że został osamotniony, drugi — ponieważ znalazł się w towarzystwie. Jeden aby się orzeźwić, drugi — aby usnąć. Jeden z okazyi wesela, drugi — z powodu pogrzebu; jeden z powodu obcięcia się przy egzaminie, drugi z powodu, iż go złożył z znakomitym postępem. Jednem słowem, zawsze jest jakiś powód, jak to określa już wiersz przygodny starożytnego filozofa.

„Pięć bywa przyczyn pijaństwa
co go każdy łaknie.
Przyjazd przyjaciela, pragnienie
obecne i przyszłe;
Powrót przyjaciela — wreszcie powodu ja-
[kiegoś nigdy nie zabraknie“.

Asekuracya.

Agent asekuracyjny proponuje p. Kohnowi, by się ubezpieczył na życie.

— A zatem, panie Kohn, płaci pan 25 koron miesięcznie, a które z was dwojga, pan lub pańska żona, zostanie przy życiu — otrzyma całą sumę.

— Wi pan co — powiada Kohn — niech mi pan da taki taryfy, gdzie żona naprzód umira.

KRÓL POWIETRZA.

57 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Porucznik Grünecker zapewniał, że przynajmniej dwa lub trzy pierwsze strzały były skuteczne i że niewątpliwie aeronauci zostali odłamkami szrapnelu zabici lub poranieni. Najlepszym dowodem celności strzałów były te pogruchotane szczątki, w których znawcy rozpoznali ster latawca, oraz fakt, iż uskrzydlony wróg zmuszony był natychmiast opuścić miejsce walki.

O rezultacie spotkania poszły niezwłocznie telefoniczne relacye do Berlina. Dzienniki, jak zwykle pod pierwszem wrażeniem, przesadziły w ocenie skutków wypadku, i doniosły, że aeromobil strzaskany kulami runął w głąb zatoki kilońskiej. Niebawem jednak zdementowano tę sensacyę na podstawie urzędowych telegramów admiralicyi, które stwierdziły zniszczenie pancernika bombami dynamitowemi, rzuconymi z aeromobilu, i informowały o rezultacie strzałów porucznika Gruneckera. Admiralicya wyrażała przypuszczenie, że aeromobil utrzymał się w powietrzu tylko dzięki silnemu wiatrowi, który poniekąd objął rolę motoru. Przypuszczać jednak należało, że latawiec długo już nie będzie mógł ulatywać, lecz z osłabnięciem wiatru rychło opadnie. Admiralicya sądziła, że aeronauci zostali poranieni odłamkami szrapnelów. Wiatr, jak stwierdzono za pomocą wypuszczonych baloników, miał kierunek południowo-wschodni, zaczem aeromobil może spaść gdzieś między Hamburgiem a Szwerynem.

Wiadomości te wywołały niezmierną radość w całych Niemczech, budząc ugruntowaną nadzieję, że „zuchwali bandyci powietrzni“ (*„die frechen Luftbanditen“*) wpadną nareszcie w ręce władz niemieckich i poniosą zasłużoną karę.

Porucznik Grünecker stał się bohaterem Niemiec, a cesarz Wilhelm telegraficznie przesłał mu nominacyę na nadporucznika i wezwał go do Berlina, pragnąc osobiście usłyszeć relacyę o wypadkach kilońskich. Żandarmerya i wojskowość otrzymały polecenie, aby w razie opadnięcia aeromobilu zabezpieczyła go przed niszczącą wściekłością tłumu. Zarządzenie to motywowane było groźbami, wypowiadanemi przez pospólstwo miast i miasteczek niemieckich, iż aeromobil zostanie w drzazgi rozbity, gdy tylko opadnie.

Wojskowi technicy pruscy pragnęli posiąść statek, o ile możności nieuszkodzony, bo wówczas naśladownictwo konstrukcyi nie przedstawiałoby już żadnych trudności. Więc wezwano ludność, aby nie dawała folgi patryotycznemu wzburzeniu i nie karała bandytów doraźnie, bo ci i tak kary nie unikną, ale przeciwnie, aby pomagała władzom przy schwytaniu aeronautów.

Dalszy ciąg nastąpi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Światłą głowę
zdrowy sen, silne nerwy mamy, odkąd znamy działający odświeżająco, uśmierzający bóle, fluid Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin za 5 kor. franco wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya).
1107 *Maryan.*

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1-o SZTUKI
w których ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2-o Starożytności
obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra i t. p. oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 686

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykant z ukończoną II-giej kl. gimnazyalną lub realną potrzebny do magazynu Ignacego Rajala i Syna w Krakowie, ul. Wiślna l. 1. 1198

Kucharka zdolna, za dobrem wynagrodzeniem, potrzebna zaraz lub od 1-go b. m.
Wiadomość: Podgórze, ul. Lwowska l. 7 (piekarnia). 1217

Bilard
z przyborami w dobrym stanie do sprzedania.
Wiadomość w cukierni ul. Długa 12.

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do
egzaminu inteligencyjnego
oraz do
egzaminu kadeckiego
rozpoczynają się
dnia 1 Września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Ważne dla zdających maturę seminar.
Grono nauczycieli szkół wydziałowych krakowskich rozpoczyna zbiorowe lekcye przygotowujące do matury semin., oraz egzaminów kwalifikacyjnych i wydziałowych. Zgłoszenia (do końca październ.) przyjmuje i bliższych informacyi udziela: Józef Robak, nauczyciel szkoły wydz. im. Kazimierza W. w Krakowie, Wolnica 1. 1212

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro.
Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i i niedziel, od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Telesznickiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1180

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759 67

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 Wstęp 10 centów.
Nowość! Godne zwiedzenia!

Pracownia tapicerska
Fr. Karlińskiego
Kraków, pl. Matejki l. 5.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach.
1047



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 6—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7—
Niklowy budzik K 2.90, 3 sztuki K 8—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8.40
z podwójnych kopertach K 12.40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1129

Nowo otworzona pracownia
sukien męskich
przy ul. Wielopole l. 15
Piotr Klaja
krawiec męski. 1081
Wykonywa najsumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

15 Poselska 15
TORTY
w kilkunastu odmianach począwszy od kor. 3 —
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1161e

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej 19

Nowo otwarta pracownia
Tapicersko-Dekoracyjna
pod firmą 1214
Paweł MARZEC
ul. Sławkowska 29
poleca się Szan. PT. Publiczności i zawiadamia że:
przyjmuje i wykonuje najsumienniej wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące
po możliwie niskich cenach.

Chleb dworski
czysto żytni na kwasie
u
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40.
1172

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
937 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

L. 92.
Konkurs.
Zwierzchność gminna Janowice w powiecie wielickim rozpisuje konkurs na budowę szkoły murowanej 2-klasowej.
Licytacya ustna i ofertowa odbędzie się w sali Rady powiatowej w Wieliczce dnia 5 października 1908 r. o godzinie 10 rano.
Plany i kosztorysy oglądać można w urzędzie gminnym w Janowicach.
Janowice 18 października 1908.
Naczelnik gminy
1919 *Stanisław Kozioł.*

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. koncess.
316
Biuro informacyjne
dla Spraw wojskowych
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie,
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor.
1069



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej)
przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. Długa l. 19 I p. albo w Biurze buchalteryjnem ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

KALOSZE
petersburgskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.
Podkładki gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.
1147 polecają
Reim i Spółka, Kraków.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY

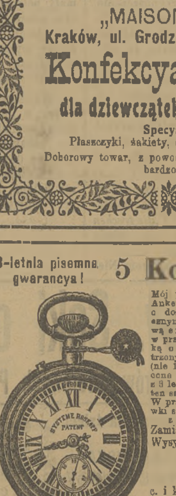

poleca szczególowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.................." po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
także przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
39



„MAISON BÉBÉ"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

3-letnia pisemna gwarancya! **5 Koron!** Bez konkurencyi w tej jakości!



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznem, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą, w prawdziwej niklowej oprawie, z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin, (nie 12 godzin) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3 letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K., ten sam z wskazówką sekundową 6 Koron. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11 Kor., ten sam z wskazówką sekundową 18 K. 50 h.
Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków 1131
Hanns Konrad
c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 424 (Czechy). Bogato illustrowany główny katalog zawierający przeszło 3.000 wzorów wysyła się na żądanie każdemu za darmo i opłatnie

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71



Patentowane piece
Dauerbrand „METEOR"
Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Sukiennice 21.
Cenniki na żądanie. 962

Szafran & Olkusznik
Spółka handlowa i przemysłowa
Kraków, ul. Sławkowska 12. Telefon Nr. 562
poleca
hurtownie dla Krakowa i na prowincyę dla celów domowych i przemysłowych, a więc: dla fabryk, gorzelń, browarów, młynów, cegielni etc. etc.
WĘGLE 1182
pierwszorzędnej jakości i po cenach konkurencyjnych.
Wszelkie transakcye lasowe, rolnicze i przemysłowe.

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważna dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 15 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków Rynek gł. 8.

HALA PIWA ŻYWIECKIEGO!
Kraków, ul. św. Anny l. 3
obecnie pod nowym zarządem poleca:
wyborne piwo, znane z dobroci, bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski, wódki i likiery pierwszej jakości, wina krajowe i zagraniczne i t. p.
Dla zebrań towarzyskich gabinety z wejściem osobnem. Przyjmuje zamówienia w zakres bufetu wchodzące na wszelkie zabawy, wesela po nader niskich cenach.
Lokal otwarty do godziny 12-tej w nocy. 1210
Polecając się łaskawym względom z poważaniem
Józef MATOGA
były współpracownik firmy A. Frass, A. Hawełka w Krakowie i pierwszorzędnych firm warszawskich.

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35, za zaliczką 1 K. 80 halerzy.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, Rynek gł. l. 8.

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera
ul. Szewska 3 Kraków
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tlen"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.